

Felieton autorstwa Renaty PRZEMYK pt.: „OKAZJA”  
/Magazyn Śląski STYLE, 2010/

Życie pełne jest niespodzianek, niebezpieczeństw i zmartwień, wiadomo. Ale też pełne jest okazji! Okazuje się (nomen omen), że nie wiedzielibyśmy o sobie wielu rzeczy ,gdyby nie okazja znalezienia się w jakiejś specjalnej, konfrontującej nas z własną osobowością, sytuacji albo spotkania osoby, która jest w stanie poruszyć w nas emocje tak silne, że zachowanie nasze dla nas samych może być zaskakujące, czasem wręcz irracjonalne. I nie chodzi mi tu bynajmniej o wyprzedaje w wielkich marketach, gdzie za okazję kupienia tanio jakiejś superatrakcyjnej rzeczy wielu bez specjalnych wyrzutów sumienia przytrzasnęłoby drzwiami sąsiada z kolejki. Choć i w takich sytuacjach ujawniają się cechy ukazujące nasz prawdziwy (w tym przypadku materialistyczny) charakter. Sama jestem królową okazji. Potrafię wyszukać „coś pięknego i niedrogo”, jednakże nie za cenę walki wręcz i przemocy jakiegokolwiek, również słownej. O przepychaniu nie może być mowy. Licytacja wchodzi w grę, ale w ograniczonym zakresie. Najbardziej lubię szperactwo, rzeczy używane, z duszą. Często są tyleż piękne co niezbyt użyteczne, ale dostarczają mi niepowtarzalnych okazji do wzruszeń. Wzruszenia pogłębiają naszą wrażliwość, trzeba je pielęgnować. Niepowtarzalne i często wzruszające bywają też ciuchy. Lubię wypatrzeć sobie w zakamarkach second handów jakieś staroświeckie sukienki. W porozumieniu jakimś duchowym z poprzednimi właścicielkami jestem chodzącą historią rozmaitych przeżyć wielu pozornie obcych kobiet, z którymi zbliżył mnie gust ich własny bądź ofiarodawcy. I swoistym nawarstwieniem kobiecości. Dawno już zresztą podejrzewałam, że jestem tak zwaną „starą duszą”, bardziej emancypantką niż feministką. Takim własnym poprzednim wcieleniem z niepowtarzalną okazją połączenia starego z nowym. Uwielbiam czuć się kobietą i do tego prawo jest dla mnie bardzo ważne. (Kwestię konieczności równych praw wszystkich ludzi już sobie chyba wyjaśniliśmy a jeśli nie, to tylko dlatego, że to chyba oczywiste, no nie!) I uwielbiam wszystkie okazje, kiedy mogę się kobietą poczuć naprawdę. Wiecie, sukienki, dekolty, makijaże, romanse, szpilki i takie tam. Tylko nie seriale ☺. I ja to dostałam od życia przepiękną okazję, żeby tę kobiecość dostrzec mogło wiele osób. I co? I czuję, że mogłabym skorzystać z niej jakoś bardziej. I tu pojawia się kolejna ważna kwestia-wykorzystywanie okazji! Hmm, brzmi co najmniej dwuznacznie. Dostaję na przykład zaproszenia na przeróżne imprezy, bankiety, pokazy a korzystam z nich wyjątkowo rzadko. A tam pewnie miałabym jeszcze więcej okazji, żeby kogoś olśnić czy „mile rozczarować” (cudne określenie). Ale wakacje idą to i więcej okazji różnych będzie. Do wykorzystania oczywiście. Nie wolno przegapić okazji do zakochania, zakochanie nas uduchawia i czyni bardziej twórczymi. Żeby siebie lepiej poznać, w rozwój osobisty zainwestować, trzeba czasem zaryzykować. Jest ryzyko na przykład zakochania takiego, że stracę kontrolę nad tym, co robię (byle nie przy obcych ☺), a może będę tym razem szczebiotać, gotować i robić kanapki, a twarz bijąca blaskiem bezkrytycyzmu wygładzi wszystkie zmarszczki powstałe z tak wielu okazji do zmartwień? Oblekę się w aurę femme, pończochy

i stringi (oby miał poczucie humoru!) i unurzam w potoku elokwencji erotycznej. Ale też może ten ktoś wydobędzie ze mnie tę kobiecość mądrą, dobrą, cierpliwą i pełną poświęceń i ... Bóg jeden wie co jeszcze we mnie siedzi.

Wiem już też, że okazja czyni złodzieja. Nie dość powiedzieć, że nie dość pilnowałam swojego serca i ktoś mi je skradł. Ale też miałam okazję kochać naprawdę i poczuć jak to jest. Nie ma ryzyka nie ma zabawy, jak to mówią. Mimo wszystko warto było. Warto próbować nowych rzeczy, sprawdzić siebie, poczuć głębokie emocje, poznać siebie naprawdę i być świadomym swoich możliwości, zachowań, charakteru albo po prostu odlecieć. Nie bez powodu mówią - „tyle o sobie wiemy ile nas sprawdzono”. Wielu ludzi przeżywa życie nic prawie o sobie nie wiedząc, poruszając się przez lata tymi samymi ścieżkami. Tak pewnie bezpieczniej. O ile życie nie zaserwuje nam ekstremalnej jakiejś okazji do sprawdzenia charakteru jak, nie daj Boże, kataklizm jakiś, wojna czy open bar po koncercie. Okazje trafiają się na każdym kroku, ale też możemy je sobie stwarzać, żeby spełniać marzenia, osiągać wszelkiego rodzaju sukcesy i dostarczać sobie przyjemności. Ważne tylko, żeby mieć jakiś porządny system wartości jako GPS, nie rozgniatać konkurencji w drzwiach życiowego marketu (ostro, nie?!) i do przodu!

Warto wykorzystywać przeróżne okazje dające nam szansę przeżyć coś niesamowitego, co nas wzbogaci (głównie wewnątrznie) i przez chwilę postać na dziobie Titanica z rozłożonymi rękami i „oczami szeroko zamkniętymi” (będąc oczywiście trzymaną czy też trzymanym, jak kto woli, przez DiCaprio).

Choć ryzyko bywa duże a cena nie zawsze jest okazyjna!